Nr. 145. We Lwowie — Sobota 27 Maja 1899. Rok XXXIX.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwoch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Ducks Nachf. Max Angenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jedno szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przesilenie.

Lwów 26 maja.

Przesilenie ugodowe przybrało cechy mniej ostre. Cesarz, jak wczoraj już na tem miejscu zauważyliśmy, dążąc do tego rodzaju załatwienia rzeczy, któreby umożliwiło hr. Thunowi pozostanie w urzędzie, przyjmując w czwartek w południe na osobnych audyencyach hr. Thuna i Szella, polecił im, aby dalej prowadzili rokowania ugodowe i starali się o zbliżenie stanowisk, zajmowanych przez oba rządy. Skutkiem tego polecenia, Szell odbył zaraz naradę z swymi ministrami — poczem rozpoczęły się dalsze pertraktacye z hr. Thunem. Popołudniu był austryacki minister skarbu dr. Kaizl na posłuchaniu u monarchy, poczem konferował przez kilka godzin z węgierskim swoim kolegą Lukacsem a Szell z hr Gołuchowskim, który poprzednio był również na audyencyi u cesarza. Późnym wieczorem pojawił się komunikat komitetu wykonawczego prawicy, pochwalający zachowanie się hr. Thuna w sprawie ugody i zapewniający mu w tej akcyi bezwzględne poparcie większości parlamentarnej

Wczorajszy tedy dzień daje nadzieję, iż przesilenie skończy się dla hr. Thuna pomyślnie i między rządem austryackim a węgierskim dojdzie do porozumienia. Jest to zwykła taktyka Węgrów, że naciągają strunę do ostateczności, gdy jednak odczują, iż musi już pęknąć a nie leży to w ich interesie — dają spokój. W tym wypadku na ustąpieniu hr. Thuna nic im zależeć nie może — albowiem przez to sytuacya zupełnieby się nie wyjaśniła. trudność jej bowiem nie w osobistych względach ale rzeczowych spoczywa.

Hr. Thunem można się nie zachwycać — ale mimo to musi mu się przyznać, że zwłaszcza w sporze z Węgrami o ugodę cłową i o statut banku austro-węgierskiego ministrowie austryaccy postępują z chwalebną stanowczością i nieposzlakowaną poprawnością broniąc interesów państwa, wspólnego nam wszystkim mimo licznych między nami różnic. W chwili, jak obecna, pełnej niebezpieczeństw rząd, o ile szczerze austryackich broni interesów, powinien znaleść silne oparcie we wszystkich stronnictwach, które się nazywają austryackiemi. To też komitet wykonawczy prawicy, uchwalając wczoraj jednomyślnie bezwzględne w akcyi ugodowej poparcie hr. Thunowi, spełnił tylko swój obowiązek. Spełniając go zaś, zaznaczył zarazem wolę i egzystencyę większości parlamentarnej, którą reprezentuje.

Praska *Politik* omawiając w onegdajszym artykule krytyczną sytuacyę, podniosła również potrzebę silnego w tym razie poparcie hr. Thuna przez prawicę. Dopomoże mu to poparcie i zdoła utrzymać się hr. Thun — pisała *Politik* — wówczas wygrana jest i po stronie prawicy, która następnie będzie mogła przypomnieć premierowi austryackiemu, iż ten ma także i względem niej i względem jej misyi pewne obowiązki.

Upadłby hr. Thun — wywodzi dalej to pismo—to wówczas miałaby prawica podwójny obowiązek niewzruszenie wytrwać w swej energii i wypowiedzieć stanowczy głos co do nowego ukształtowania się rzeczy. Głównym obowiązkiem wszystkich musi być: wytrwać w krytycznym czasie przełomowym wiernie, ramię do ramienia i w zwartym szeregu stawić czoło atakom przeciwników. A ten rezultat tem łatwiejszym powinien być do osiągnięcia, że hasło wojenne wydane w programie niemieckich stronnictw opozycyjnych przemożną siłą popycha stronnictwa prawicy do ściślejszego zwarcia się w jeden szereg.

Słowiańskie Tow. Dobroczynności.

Lwów 26 maja.

Niedawno jeszcze potężna wielka publiczna ajencya rosyjska dla podżegania Słowian austryackich, węgierskich i podbałkańskich w duchu panslawistycznym, a właściwie panrosyjskim, twórczyni i karmicielka „russkich galicyjskich“ — działająca pod pozornem hasłem humanitarnem — „słowiańskie towarzystwo dobroczynności“ straciło nagle grunt w opinii narodu rosyjskiego i łakę rządu carskiego, który je począł uważać za coś już niepotrzebnego a więc i zawadzającego. Osławiony Ignatiew zrezygnował z godności prezesa towarzystwa.

Jego miejsce zajął exjenerał, redaktor *Świetu* Komarow i towarzystwo usiłowało obecnie wypłynąć na powierzchnię, obejmując rolę gospodarza uroczystości Puszkinowskich, na które świat słowiański sproszono Rządowi rosyjskiemu, który z lądowemi mocarstwami Europy, a zwłaszcza z Austryą stara się żyć na dobrej stopie i który przedsięwziął sobie cele nieskończenie wyższe od panslawistycznych, nie mogło być na rękę, aby z uroczystości Puszkina robiono arlekinadę polityczną, nie mógł zatwierdzić tedy Komarowa, na którym zresztą ciąży zarzut, od rządu bułgarskiego na urzędzie prezesa towarzystwa pobierał ohydne łapówki.

Miał się więc odbyć nowy wybór prezesa i obu wiceprezesów słowiańskiego towarzystwa dobroczynności, nie przyszło jednak do wyboru, ponieważ jak *Nowoje Wremia* donosi, powstał zawzięty spór o to, kto ma przewodniczyć zgromadzeniu. Kriwenko, jako najstarszy członek chciał przewodniczyć; oświadczył nawet, iż upoważniony został do tego przez ministra — inni członkowie atoli zaoponowali i chcieli wybrać przewodniczącym Kirejewa. Powstała wrzawa, a Kriwenko oświadczył, iż dla uniknienia nieporozumień, zażąda pisemnego upoważnienia od ministra, a tymczasem „zamyka“ posiedzenie. Członkowie nie chcieli się rozejść jednakże. Kriwenko kazał zgasić światła. Zawzięci dysputanci kłócili się jeszcze w ciemności...

Po tem *intermezzo* rząd zawiesił działalność towarzystwa aż do wyboru nowego prezydyum, ale terminu jego nie naznaczył i tak zapewne towarzystwo „dobroczynności słowiańskiej“ nie będzie gospodarzem uroczystości Puszkinowskich.

Z bieżącej chwili.

Lwów, d. 26 maja.

Okoliczność to charakterystyczna, że z wielkich dzienników berlińskich literalnie ani jeden nie wypowiedział swego zdania o programie niemieckiej opozycyi austryackiej. Poważna wolnomyślna *Breslauer Ztg.* radaby jak najprzychylniej pisać o tym manifeście — ale ostatecznie widać, że nie może Zaraz na czele uznaje ona, że „manifest nie jest potężnym okrzykiem walki, któryby milionowem echem zadzwonił w uszach władców, — jest to sobie tylko opozycyjny, chłodny, akademicki elaborat. Dzisiaj byłoby zawcześnie, zabierać się do szczegółowego rozbioru tej manifestacyi... Nie jedno pozostawiono tam w zawieszeniu, zapewne z umysłu; z niejednego żądania autorowie jego zapewne spuszczą.. Jeżeli Niemcy w Czechach jako podstawy możliwości porozumienia żądają, aby uznano odrębność niemieckiego obszaru językowego, to chyba nie bardzo to się godzi z austryacką ideą państwową“.

Tego rodzaju ocena wygląda raczej na potępienie programu. Natomiast małe dzienniczki „wszechniemieckie“ jak berlińska *Deutsche Ztg.* zacierają ręce z zadowolenia, zapewniając, iż program niemiecki z pewnością nie byłby wypadł tak dobitnie, gdyby nie obawa jego twórców przed radykałami niemieckimi Schönererem i Wolfem. Pod presyą radykałów odważono się na ten krok i radykali z pewnością dopilnują, aby wątpliwe stronnictwa na bok się nie wyrwały. Juścić i te głosy brzmią arcyniepochlebnie dla twórców programu.

Anglicy obchodzili z pietyzmem 80 urodziny królowej Wiktoryi. W tej uroczystości najciekawszem jest, że się znowu przepłukały skarbce królów i książąt indyjskich, podlegających zwierzchnictwu „cesarzowej Indyj“. Mnóstwo już tych drogich kamieni i kosztowności odpłynęło do Londynu z okazyi 50 a potem 60 rocznicy rządów królowy, przy sposobności podróży po Indyach następcy tronu i innych królewiczów angielskich. Mnóstwo przechodzi do bezdennych szkatuł jeneralnych gubernatorów i innych urzędników i jenerałów angielskich — i niezadługo skarbów indyjskich w klejnotach i tworach przemysłu szukać wypadnie aż w Anglii. Jestto systematyczne łupieztwo w eleganckiej formie wykonywane, ale niemniej przeto łupiestwo.

Jak widzimy z telegramu rzymskiego, nowy gabinet włoski przebył wczoraj już na pierwszem posiedzeniu Izby posłów i to szczęśliwie, ogniową próbę głosowania. Opozycya chciała o trzy dni, w porównaniu z propozycyą rządową, przyspieszyć wybór nowego prezydenta izby, ale to się jej nie udało — gabinet uzyskał trzy dni czasu do pogadania z posłami. Gorąco kąpani radykali zamierzali gabinet odrazu przyprzeć do muru i wytoczyć sprawę sanmuńską, ale im się to nie udało. Rząd wystąpił z całą determinacyą. Co więcej odważył się nawet w wilię zebrania parlamentu wypuścić z więzienia księdza Albertario, redaktora medyolańskiego *Osserv. Cattolico*, który jakoby za podburzanie do zeszłorocznej rewolucyi majowej — co prawda, niesłusznie — skazany został na cztery lata więzienia, podczas gdy amnestya dla reszty skazanych dopiero później ma nastąpić.

Zarazem zabrał się rząd na seryo do tępienia brygantyzmu na wyspie Sardynii. D. 23 b. m. po krótkiej utarczce zastrzelony został słynny opryszek Fancella, na którego głowę była nałożona cena 8.000 franków. Aresztowano mnóstwo także wójtów, burmistrzów, adwokatów, nawet niejeden deputowany zagrożony jest aresztowaniem.

Wielu opryszków stawia się dobrowolnie, gdy przerwano ich stosunki z ludnością. Wytępienie brygantyzmu w dwóch okręgach jest już pewne. Okazuje się, że i poprzednie gabinety mogły wytępić tego raka, toczącego Sardynię od wieków, gdyby na seryo chciały były. Gabinet Pelloux zjedna sobie sławę historyczną i wdzięczność nietylko prowincyi Sardynii. Pozostaje mu jeszcze praca z kamorrą neapolitańską i maffią sycylijską.

W przemowie swojej na otwarcie konferencyi rozbrojnej miał br. Staal oświadczyć, że na przyszłość musi dyplomacya zapobiegać wszelkiemu zbrojnemu starciu pomiędzy państwami i celem konferencyi jest sparagrafować w kodeksie wszelkie środki ku przeszkodzeniu wojny — a nadto na wypadek wybuchu wojny, należy ułożyć nową konwencyę dla złagodzenia okropieństw wojny.

Pewien półurzędowy dziennik chiński donosi, że wojenny gubernator mandżurski w Cicicharze podał się do dymisyi z powodu, że do jego okręgu napływa coraz więcej wojska rosyjskiego.

Zsyłka na Sybir.

Car Mikołaj II, jak już doniósł telegram powziął plan zniesienia zsyłki na Sybir, co jest odwiecznie praktykowaną karą w Rosyi, nietylko za zbrodnie polityczne, ale i za zwykłe. Plan ten ma niesłychane znaczenie dla Sybiru, któryby tym sposobem przestał być kolonią karną, a mógłby zostać tem, do czego go natura przeznaczyła tj. krajem, w którymby rolnictwo, górnictwo, przemysł i handel świetnie prosperować mogły.

Zsyłka na Sybir znaną już była w Rosyi, co prawda tylko jako wyjątkowo stosowana kara w końcu 16 wieku, a w ciągu następnych trzech wieków zastosowanie jej coraz się wzmagało. W latach od 1823 do 1888 wywiózł rząd na Sybir 785.000 osób, a w ostatnich 20 latach wywożono przeciętnie co roku po 10 do 18 tysięcy ludzi. Do tego trzeba dodać znaczną liczbę rodzin, które dobrowolnie za zesłańcami szły na wygnanie. Takich wypadków było bardzo dużo, gdyż zsyłka na Sybir za wykroczenia polityczne, a nawet za nieposłuszeństwo w wierze urzędowej cerkwi prawosławnej była codziennym wypadkiem. Często niewinni, męczennicy i bohaterowie szli w północne śniegi.

Bywało jeszcze gorzej. Często gmina, gdy się jej współmieszkaniec nie podobał, prostą uchwałą skazywała go na wygnanie. A sama już podróż na Sybir była surową karą — cóż dopiero zsyłka połączona z więzieniem lub katorgą i następne osiedlenie skazańca w którejkolwiek wsi lub miasteczku sybirskiem z pozwoleniem, aby sobie tam zdobywał chleb, jak potrafi. Taki osiedleniec był co prawda wolnym, ale wolnym w olbrzymiem więzieniu, pustem na kilkadziesiąt tysięcy kilometrów kwadratowych w krąg i otoczonem największymi, jakie tylko można sobie wyobrazić niebezpieczeństwami.

Dopóki Sybir był krajem dzikim i po większej części nieznanym, póty zsyłka była dla niego pewnego rodzaju dobrodziejstwem a przynajmniej nie wyrządzała mu wielkiej szkody. Zesłańcy, choćby nawet dawni zbrodniarze byli tam pierwszymi kolonistami. Z czasem zmieniła się postać rzeczy i z Sybirem stało się to samo, co z australskimi koloniami karnymi Anglii. Sybir zakwitł.

Wzdłuż rzek i wielkich gościńców pocztowych, przecinających północną Azyę z końca w koniec, z zachodu na wschód, powstały wsie, ze wsi wyrosły miasteczka, a z nich miasta. Wówczas zło się zaogniło. Zesłańcy stali się źródłem niepokojów. Chcieli żyć i mieli prawo do tego, a że państwo wypuściwszy ich z więzienia czy katorgi, już się o nich nie troszczyło, więc musieli się sami o życie troszczyć. Tymczasem ludność była tubylcza, czy koloniści przybyli z dobrej woli nie okazywali im ufności, traktowali w ogóle źle a za pracę płacili niżej niż każdemu innemu człowiekowi.

Wytworzyło to stan rzeczy niebezpieczny. W kraju było więcej zbrodniarzy niż na jakimkolwiekbądź innym punkcie świata, a bezpieczeństwo publiczne jak najniepewniejsze. Wielkie bandy złoczyńców włóczyły się i włóczą po kraju i szerzą postrach. Ucieczki osiedleńców z tego miejsca, które im wyznaczono na mieszkanie i gdzie ich każdy znał, stały się rzeczą pospolitą.

Wielu z nich wybierając z dwojga złego, albo śmierć głodową albo ciężką a niewdzięczną robotę, uciekało w dalekie strony i pod zmienionem nazwiskiem, za podrobionym paszportem zaciągało się w szeregi poszukiwaczy złota, dziennych robotników do ścinania drzewa itp a falangi te były nader niespokojne. Znikali z jednego miejsca, aby się na drugiem pokazać na chwilę, a w rezultacie na wiosnę, gdy śniegi poschodziły z ziemi znajdowano ich setkami pomordowanych czyto przy sposobności jakiej sprzeczki z kolegami, czy rabunku, czy innej zbrodni. Takie zwłoki otrzymały nawet osobną nazwę u ludu sybirskiego. Są to „ludzie spod śniegu“ najwcześniejszy kwiat wiosenny.

Tak tedy zsyłka stała się przekleństwem Sybiru a przecież to kraj, do którego należy przyszłość. Jestto klucz do Azyi wschodniej zwłaszcza dzięki kolei, która wkrótce połączy Ocean Cichy z Moskwą. Cały świat ma dziś zwrócone oczy na Azyę, a Rosya dzięki Sybirowi zamierza tam zająć przewodnie stanowisko. Otóż Rosyi zależy na tem, aby kraj podnieść, a najważniejszym środkiem dla dopięcia celu jest zniesienie zsyłki i car to postanowił.

Emigracya ludu ze wschodniej Galicyi.

W ważnej tej sprawie p. K. Sołtan-Abgarowicz nadesłał *Krajowi* petersburskiemu obszerniejszy artykuł, z którego niektóre ustępy uważamy za potrzebne przytoczyć.

Zdarzyło się, — pisze p. Abgar-Sołtan — że przepędzałem święta starego stylu wśród krewnych i znajomych, w gubernii podolskiej. Spotykały mnie tam na każdym kroku zarzuty, że szlachta galicyjska jest bezpośrednią przyczyną ekonomicznego upadku i emigracyi ludu w tej prowincyi.

Fałszywe wyobrażenie o szlachcie galicyjskiej, rozpowszechniające się, chcę sprostować.

Wracając z Podola, spotykałem na każdej stacyi poprostu tłumy chłopów z kobietami i dziećmi różnego wieku, z których wiele ssało jeszcze pierś matek, tłoczących się do haniebnych wagonów trzeciej klasy. Byli to wszystko wychodźcy, dążący na osiedlenie do Kanady. Ludzie ci albo nie odpowiadali zupełnie na zadawane im pytania, lub odpowiadali butnie i opryskliwie. Gdy zapytałem żandarmów, asystujących zwykle na stacyach temu wyjazdowi: „z czem ci ludzie jadą?“ otrzymałem odpowiedź, że każda rodzina ma przeszło po tysiąc guldenów na drogę i osiedlenie się w Ameryce, uzyskanych ze sprzedaży gruntów i osad.

— Któż to pokupował? — pytałem dalej przedstawiciela porządku publicznego.

— Żydzi! — brzmiała lakoniczna odpowiedź.

Nie po raz pierwszy w życiu zdarzało mi się rozmawiać z chłopami galicyjskimi, opuszczającymi swój kraj rodzinny. Sięgnę więc pamięcią wtecz i opiszę niektóre wspomnienia, a to w celu wysnucia z nich ogólniejszych wniosków.

I tak: po raz pierwszy miałem sposobność bliżej się zapoznać z emigrantami wówczas, gdy wschodnie powiaty Galicyi opanował był obłęd emigracyi na Wschód. Byłem wówczas wydelegowany przez radę powiatową buczacką do przedstawienia ludziom, upominającym się u starosty o paszporty emigracyjne, że robią nierozważnie, jadąc do kraju im zupełnie nieznanego, bez wszelkiej gwarancyi, że tam znajdą zarobek lub sposób nabycia tanio ziemi i założenia gospodarstw. Widziałem, że przedstawienia moje nie wywierały najmniejszego skutku, a nawet uczuwałem, że ludzie ci spozierali na mnie z nieukrywaną nieufnością, prawie ze wstrętem. Dopiero, gdy spostrzegłem dobrze znanego mi chłopa z sąsiedniej wsi, zamożnego gospodarza, który posiadał ze dwanaście doskonale uprawnych morgów pola, udało mi się zebrać bliższe szczegóły, objaśniające przyczyny tej gorączkowej emigracyi. Człowiek ten, odwołany na stronę, z całą szczerością i podziwu godną naiwnością, opowiedział mi następującą historyę:

— Widzi pan ten klucz — rzekł, wydobywając ze skórzanego pasa duży, nowy klucz — niech pan patrzy, to jest numer... Otóż żyd mi sprzedał ten klucz za trzydzieści papierków... A wie pan, co ten klucz znaczy? — to dla mnie majątek. Ja mam z tym kluczem iść do gubernatora cesarskiego w Kamieńcu, a jak mu pokażę ten klucz, to mi dadzą papier do „amurskiej guberni“ co to leży zaraz za podolską, koło Odessy i dadzą kartę na kolej darmo; to nas tam zawiozą, a jak ten papier pokażę amurskiemu gubernatorowi, to znowu dadzą nam konie i zawiozą na miejsce; tam będzie gospodarstwo całe na mnie czekać. Chata nie chata, a dworek. Stajnie, stodoły, chlewy... co gospodarzowi potrzeba Wszystko wysokim murem obwiedzione i wielkie dębowe drzwi, brama kuta, z zamkiem. To właśnie ten klucz od tej bramy.

Stałem zdumiony i myślałem, że ten człowiek dostał pomięszania zmysłów.

W kilka miesięcy potem, późną już jesienią byłem przypadkiem w Kamieńcu i widziałem cały tłum emigrantów galicyjskich, obozujących na Nowym Planie, karmionych z łaski prywatnej i rządowej. Gubernator podolski nie wiedział zgoła, co z tymi ludźmi robić, bo pracować nie chcieli, tylko dopominali się, żeby ich natychmiast odsyłano do „amurskiej guberni“ dla objęcia gospodarstw, przeznaczonych dla nich łaską monarszą...

Spotykałem ich później, jako żebraków w sąsiednich dworach. Do służby żaden się godzić nie chciał, tylko szukali „adwokata“, aby im pisał prośbę do Petersburga ze skargą na gubernatora, że ziemię dla nich przeznaczoną sprzedał innym ludziom. Połowa z nich wymarła, połowa, po dłuższem wałęsaniu się o żebranym chlebie, wróciła do rodzinnych strzech i z zamożnych gospodarzy stała się dziennymi wyrobnikami.

Oto fakt, na który własnemi oczyma patrzyłem, a który rzuca jaskrawe światło na sposoby, za pomocą których pobudza się masy ludowe do emigracyi. Ten historyczny „klucz“ był w rzeczy samej kluczem do licznych zagród chłopskich, w których się rozsiedli żydowscy i inni spekulanci, wypchnąwszy poprzednich właścicieli na żebraninę po równinach podolskich.

Teraz opowiem inny fakt.

Mam gumiennego, Pawła Konieckiego włościanina z Barysza, który po niefortunnej podróży do Ameryki, po stracie dziecka i tysiąca guldenów, powrócił do rodzinnego kraju i zamiast gospodarować na własnej roli, chodzi u mnie z kluczami. Przyznać mu jednak muszę, że robi to doskonale. Oto szczegóły odysei Pawła: Miał chatę i ośm morgów pola, był młody, pracowity i chciał się dorabiać większego majątku. Krewni, którzy przed nim wywędrowali do Stanów Zjednoczonych, pisali doń, że im jest bardzo dobrze, że każdy emigrant dostaje po kilkadziesiąt morgów nadzwyczaj urodzajnej ziemi i że on, sprzedawszy swoją posiadłość w kraju, z pieniędzmi przywiezionemi może wkrótce dojść do znacznego majątku, Pokusa była zbyt silna. Sprzedał więc sad, ogród, chatę, budynki za tysiąc guldenów, a ośm morgów pola znowu za tysiąc (wszystko za pół darmo) ale sprzedając pole, wymówił sobie, że jeżeliby do roku wrócił, to ma prawo, po zwrocie pieniędzy, swe pole odebrać. Pojechał więc z dwoma tysiącami. Stanąwszy w New-Yorku, w

żaden sposób nie mógł się dopytać do tego „becyrku“ gdzie pola rodzają, jechał więc dalej do krewnych, aż do Texas. Tam mu pokazano jakiś kawałek piasku, usłany hojnie kamieniami i zaproponowano mu, żeby tam się budował. Naturalnie, że nie chciał. Cóż było robić? Najmował się do robót na plantacyi bawełny po 25 centów am za dzień pracy. Spróbował, i po dwóch tygodniach ustał. Krewni, na wymówki im czynione, odpowiadali: „Ciężko nam tu było, toćmy i was sprowadzili, byśmy w kupie biedowali“. Tego rodzaju logika nie przypadła do smaku poczciwemu Konieckiemu, spakował manatki i wrócił do ojczyzny, tylko bez dziecka i tysiączka... Pytany odpowiada: „Wolę być pastuchem świń w swoim kraju, niż „panem“ w Ameryce“.

Ten się wyleczył radykalnie i uzdrowił wielu.

Zauważyć należy, że są w Galicyi dwa zupełnie odrębne rodzaje emigracyi. Emigranci ze wschodniej części kraju jadą wyłącznie w celach osiedlenia się na obcej ziemi. Zachodnia zaś Galicya, która już dawniej złożyła obfitą ofiarę na ołtarzu gorączki emigracyjnej, doszła dziś do pewnej równowagi; znajomość może stosunków emigracyjnych i warunków roboczych w Ameryce jest tam większa; agenci tam nie grasują już tak, jak u nas. Większość wychodźców z zachodniej Galicyi urządza się tak, że posyłają naprzód dwóch bywałych ludzi, ci kontraktują pewną partyę na roboty w polu lub w lesie na 8 letnich miesięcy, i w ten sposób zakontraktowani robotnicy jadą po to, żeby ze znacznym zarobkiem w grudniu powrócić do domu.

Wracają zwykle w pierwszych dniach grudnia, a na święto Matki Boskiej, d. 8 grudnia, dżentelmeni w czarnych redingotach i cylindrach, *ladies* w kolorowych sukniach, rękawiczkach i kapeluszach idą do kościoła. Po męszy chowają się na zimę amerykańskie stroje; Magdy i Kaśki wdziewają długie buty i chustki na głowy po to, żeby, przezimowawszy, na Zwiastowanie do kościoła znowu się w nie ustroić i pędzić po nowy zarobek za Ocean. Emigranci ci czasowi przywożą do kraju znaczne pieniądze i tych zupełnie nie marnują, a skutek stąd taki, że ziemia w tych okolicach doszła do bardzo wysokich cen i gospodarstwa włościańskie podniosły się ogromnie.

To też, chociaż stosunki robocze w owych stronach zmieniły się radykalnie i ceny robocizny podniosły się trzykrotnie, żaden uczciwy człowiek nie narzeka na to, bo ind odnosi najwidoczniejszą korzyść z tej chwilowej emigracyi.

Zupełnie co innego u nas, na wschodzie. Tu mamy do czynienia z systematycznym wyzyskiem, oszukiwaniem nieświadomej i całkiem ciemnej ludności. Agenci rekrutują się z najrozmaitszych warstw, są pomiędzy nimi i spekulanci żydowscy i pisarze gminni, i djacy i, niestety, nawet nauczyciele ludowi. Z agentami tymi administracya nasza walczy niedołężnie, a raczej nie walczy zupełnie, wychodząc z tego założenia, że właściwie w prawodawstwie naszem nie ma paragrafu, któryby uznawał za przestępstwo namowy do emigracyi. Jestto bardzo idealne zapatrywanie na wolność zarobkowania, lecz skutki tego zapatrywania są opłakane.

Spotykałem się często ze zdaniem, w zasadzie bardzo szlachetnem, a w gruncie niesłusznem, że państwo nie ma prawa krępować niczyjej wolności. *Summa ius — summa iniuria.* W takim razie nie wolnoby było zatrzymać siłą waryata, pędzącego topić się do rzeki.

Bądźcobądź, jeżeli szlachta galicyjska zawiniła czemś w sprawie emigracyi, to chyba wygórowanem poczuciem wolności osobistej i wielką, przesadną drażliwością na punkcie posądzenia, że sprzeciwia się emigracyi chłopskiej z obawy przed podrożeniem robocizny folwarcznej.

Niemcy i Moskale o pokoju.

Z okazyi konferencyi haagskiej ogłosił jeden z dzienników berlińskich rezultaty ankiety w sprawie rozbrojenia powszechnego. Rozesłał on swego czasu do wybitnych uczonych zapytanie, jakie jest ich zdanie o szansach najnowszej akcyi pokojowej i otrzymał szereg odpowiedzi, które obecnie podaje do wiadomości publicznej.

I tak, słynny z swych dzieł o historyi rzymskiej, a osławiony swym szowinizmem antysłowiańskim uczony niemiecki Mommsen oświadczył, że konferencya jest „błędem drukarskim w historyi międzynarodowej, a o błędach takich nie pisze się komentarzy.“(!!)

Niby chociażem popisuje się również profesor uniwersytetu dr. Fischer, który tak mówi:

„Z trzech cnót teologicznych: wiary, nadziei i miłości, pierwsze dwie co do konferencyi haagskiej zupełnie we mnie zagasły.“

Bardzo wiele innych odpowiedzi odznacza się takim samym ciężkim i po dwakroć niedowcipnym stylem.

Natomiast w pismach petersburskich ukazała się odezwa nieznajomego autora, ukrywającego się pod pseudonimem: „baron Ignotus“ do kobiet rosyjskich w sprawie powszechnego rozbrojenia.

Czytać tam można:

„Nigdy nie zapomnę olbrzymiego wrażenia, jakie na mnie wywarły obrazy dwóch mistrzów pędzla W. Wereszczagina i Artura Grotgera. I za każdym razem, gdy o nich wspomnę wystarczy mi tylko zamknąć oczy, a straszne widzenia natrętnie stają przedemną.

Noc. Ciężka duszna noc. Ciemne niebo, otulone przejrzystą mgłą obłoków, przez które lękliwie przebijają się zamglone światła gwiazd. Na dalekim horyzoncie goreją krwawe łuny. Przed nami pole bitwy, pełne grozy, krwi, zasiane trupami, pokaleczonymi, zeszpeconymi, strasznymi...

Spod rozbitej lawety spogląda na was zimnym, złowrogim wzrokiem oblicze trupa z wyszczerzonymi, zaciśniętymi z bólu zębami. Po polu błądzą złowieszcze postaci marudérów, ograbiających bez miłosierdzia poległych żołnierzy.

To Wereszczagin.

Widzę cichy domek pod cieniem szumiących lip i topoli, w których tak wesoło pędziła żywot szczęśliwa rodzina. Jakże błogo płynęło im życie! Patrzcie: w cichym domku panuje gwar jakiś — snać wszyscy się spiesznie do czegoś gotują. To echo wojny: idzie w drogę pełen sił i porywów młodzieniec... Dokoła rodzina, pogrążona w milczeniu. Na obliczu matki, siostry, żony rozlany ból niemy, groza, pełna strasznego wyrazu. Czy też on wróci, czy z tego domku cichego nie zostaną tylko zgliszcza?

Widziałem powracających z pod Laryssy krwią zbroczonych pobitych Greków z piętnem wstydu na czole. Dotąd brzmią mi w uszach straszne jęki matek i żon, które w szeregach zbiegów nie znalazły swych dzieci i mężów.

Co to: czy ludzie czy zwierzęta bój tam toczą? Czy to sen, widmo, czy rzeczywistość?!...

Nie, ten huk dział i szczęk oręża, ten zgiełk wojenny i krzyki zezwierzęciałych istot, ten szał, jęki kobiet i dzieci, ogniste łuny płonących wsi i miast, to panowanie śmierci — to straszna rzeczywistość!...

I rzeczywistość tę, krwawą i smutną postanowili ludzie wreszcie zmienić, naprawić, jeżeli nie w niwec obrócić. Zebrali się w cichem holenderskim mieście Hadze. I w uroczystym i świątecznym dniu 18 maja słońce żywiej i jaśniej świecić powinno, a każdy język ziemi sławić szczęśliwą tę chwilę. Chwila ta bowiem to nowy etap, potężny etap na drodze rozwoju braterstwa ludów.

Opinia publiczna cywilizowanych narodów zachodu dawno już wysławia ten wielki dzień. Rozlegają się tryumfujące głosy ludów wszystkich części świata: odezwały się echem ponure lasy i skały północy, lazurowe niebo Śródziemnego morza, gorące strefy podzwrotnikowe, daleka Australia... I w tej cudnej „harmonii sfer“ najdonośniej brzmią głosy kobiet. Kobieta to stworzona jest niejako na to, ażeby popierać wszystko co najlepsze, piękne i szlachetne, ażeby znaleść w sercu swem oddźwięk na każde wewanie uczucia. I jakżeż mogły kobiety Francyi, Anglii, Indyi, Brazylii nie usłuchać wezwania, uwalniającego najdroższy skarb kobiecy — serce — od strasznych mąk i cierpień za tysiące ginących na polu walki mężów, braci, ojców i dzieci!“

Dzienniki rosyjskie wzywają kobiety, aby przyłączyły się do ogólnej demonstracyi na rzecz pokoju powszechnego i podpisywały w redakcyach manifest sprawie tej poświęcony.

Z teatrów warszawskich.

Warszawa 25 maja.

W kierunku teatrów na brak uskarzać się nie możemy. Prócz rządowych: teatru Wielkiego i Rozmaitości, funkcyonują obecnie: Letni, lwowska operetka w budynku cyrkowym, trupa łódzka w „Bagateli“ a wreszcie „Wodewil“ i „Odeon“.

W teatrze Wielkim popisuje się przeważnie opera, w Rozmaitościach grają Hauptmanna „Dzwon zatopiony“ — Ibsena „Dzika kaczka“ i t. d. W Letnim dają nową operetę Messagera „Która“.

Treść libreta, jak zwykle, nie jest nazbyt interesująca: Dwie dziewczynki, a obecnie dwie bardzo ładne panny wychowywane są u państwa Michu, jedna z nich jest córką, ale która, czy Blanka-Marya, czy też Marya-Blanka? Za czasów rewolucyi francuskiej margrabia de Ifs, zmuszony emigrować z kraju ojczystego, powierzył owym Michu swą maleńką córeczkę, a pani Michu, włożywszy ją do kąpieli wraz ze swą własną dzieciną, tak pomyliła sobie maleństwa, że odtąd nie wie, która z dziewcząt jest jej własną córką? W tym kłopocie znajduje się i sam generał Ifs, gdy powraca do kraju i chce oddać swą córkę za żonę kapitanowi Rigoud, wojakowi z pod Saragossy, a jeszcze więcej zmartwionym czuje się subjekt u Michu, Arystydes, który kocha się w obu panienkach, nie wiedząc, dla której większą ma miłość.

Oto oś, około której obraca się cała akcya sceniczna, urozmaicona wielu zabawnymi szczegółami i dążąca w zakończeniu do wyświetlenia wątpliwości. Dość śmiesznych epizodów dostarczyli pp. libreciści, ażeby się śmieli widzowie, więcej jednak położył zasług Messager, jako kompozytor, dodając do ich libreta muzykę, nieraz wprawdzie zbyt poważną, jak na operetkę, w ogóle jednak śpiewną, obfitującą w ładne melodye, z których piosnki Maryi-Blanki, opowieść generała, parę pięknych duetów należy do najudatniejszych.

Sztab operetki spisuje się dzielnie, mając na czele pp: Bogorską, Kawecką, Redo w partyi wokalnej, a w dziale humoru doskonałego pana Morozowicza i zbierających też oklaski zasłużone pp. Gasińskiego i Misiewicza.

Z kolei należałoby się słówko powitania gościom ze Lwowa, którzy po raz trzeci z rzędu osiadają na lato w Warszawie, w gmachu cyrkowym. Na pierwsze przedstawienie wybrano „Bal w operze“. Panie: Bohusówna, Skalska, Kliszewska, a zwłaszcza ta ostatnia, cieszą się w Warszawie sympatyą najzupełniej zasłużoną. Obecnie poznaliśmy jeszcze dwie nowe siły teatru lwowskiego, a mianowicie pp: Schoupównę i Miłowską. Zarówno jedna, jak i druga odznaczają się urodą i ładnemi głosami. P. Schoupówna w roli pani Dumenil, a p. Miłowska jako Dodo, ogólnie się podobały. Jerzego Dumenil odegrał pan Prochaska, niedawno zaliczony do personalu lwowskiego; o artyście tym nie można nic stanowczego powiedzieć, gdyż skutkiem niedyspozycyi gardła, nie mógł rozwinąć swych zasobów wokalnych. O pp: Myszkowskim, Boguckim, Kiczmanie, cóż można powiedzieć? Chyba to, że śpiewają i grają jeszcze z większą werwą i humorem, niż lat ubiegłych.

W „Bagateli“ osiadł na lato teatr łódzki. Budynek „wystawowy“ zamieniono w przytułek sztuki dramatycznej. Na pierwsze przedstawienie wybrano „Lygią“ — sztukę, mającą treść podobną do powieści Sienkiewicza „Quo vadis“. O wykonaniu powiedzieć to tylko można, iż w całości było wyborne. Teatr łódzki p. Wołowskiego od dawna cieszy się dobrą a zasłużoną opinią.

W „Wodewilu“ grają „Nowe tory“ napisaną przez znawcę mieszczaństwa warszawskiego, jakim był zmarły przed dwoma laty śp. Paweł Kośmiński. „Nowe tory“ to fotografia z natury a przedstawione w niej typy, to postacie żywcem wzięte z bruku miejskiego. Przed oczami widzów kolejno przesuwają się różne obrazy z życia rzemieślników, obrazy doli i niedoli, pracy i próżniactwa, cnoty i występków. Nieporównane są i wprost burzę oklasków wywołują takie np. sceny, jak sesye majstrów cechowych, odbywane wśród pijatyki, wybory w cechu na starszego zgromadzenia kowali, agitacye wyborców, intrygi i t. p. Każda ze scen tchnie prawdą, życiem i werwą, a że i humoru i dowcipu i tendencyi moralnej w sztuce dosyć, więc też od razu zdobyła sobie uznanie szerokiej publiczności.

W „Odeonie“ rozpoczęto sezon nader wesołą krotochwilą H. Stobitzera pod tytułem „Szermierz cnoty“ w przekładzie p. Wł. Zaleskiego.

Z izby sądowej.

(Proces Bujnowskiego)

W czwartek popołudniu zeznawał p. Silkiewicz, główny kasyer wydziału krajowego, że kasa, którą Bujnowski miał pod sobą, w luźnej tylko zależności stała od kasy głównej. Co do tzw. bonów kasowych, to kasy wydziału krajowego miały polecenie wydawać kasie banku krajowego pieniądze w razie potrzeby na bony nawet do wysokości 20.000 zł. Kasy natomiast wydziału krajowego nie miały żadnej potrzeby uciekać się do bonów, bo miały rachunek czekowy z bankiem krajowym. Jeżeli prowadzono skontrum, to je prowadzono we wszystkich trzech kasach wydziałowych. Co do p. Zycha, to jestto człowiek niesłychanie sumienny i pilny. P. Silkiewicz oświadczył wreszcie, że nie może sobie wytłomaczyć, jakim sposobem Bujnowski, zaciągnąwszy razu pewnego zaliczkę kasową 10.000 zł. mógł się z niej nie wyrachować przez kilka miesięcy. Tak samo nie umiał tego wyjaśnić i następny świadek p. Achilles Kubała.

P. Tadeusz Romanowicz, naczelnik biura solnego w wydziale krajowym za czasów, gdy szukanych 12.000 zł. tam zginęło, tłumaczył, że fundusz, oddany w zawiadowstwo Bujnowskiemu, miał służyć na wypłaty w nagłych wypadkach i zwykle Bujnowski pobierał na to z kasy głównej do 10.000 zł. miesięcznie.

P. Aureli Urbański urzędnik wydziału krajowego stwierdził, że skontra kasy można było przewidzieć i do nich się przygotować. Były wprawdzie przepisane i niespodziewane skontra, ale się ich już dawno nie praktykowało.

P. Antoni Niedzielski rewident wydziału krajowego zeznał, że raz jeden tylko przeprowadzał skontrum w kasie Bujnowskiego i wówczas znalazł w niej wszystko w porządku, ale wcale nie skontrował funduszu dyspozycyjnego.

W trzecim dniu rozpraw w piątek rano przystąpiono do przesłuchania najważniejszego świadka p. Jana Zycha, asystenta kasowego wydziału krajowego, od którego mimo sprzeciwienia się obrońcy Bujnowskiego odebrano przysięgę. Prowadził on dziennik kasowy, do którego zapisywał także zaliczki, pobierane przez Bujnowskiego do funduszu dyspozycyjnego, a oprócz tego zajmował się często ekspedycyą pieniędzy. Dnia 16 września z. r. wręczył mu Bujnowski rozmaite kwoty pieniężne, z poleceniem, by je zaniósł do banku krajowego. Była to najprzód kwota 5 zł. 6 ct. z kwitem, potem 200 zł. które miał ulokować w banku z kontrakwitem, a wreszcie 144.000 zł na wykupienie weksla. Tamte kwoty przeliczył świadek sam, 44.000 przeliczył Bujnowski w obecności świadka, tak że go świadek mógł kontrolować, a paczkę ze 100.000 zł. położył na ladę mówiąc: „A tu jest 100.000“. Dla ostrożności świadek zapytał: „A czy są te pieniądze przeliczone?“ Bujnowski zaś odrzekł: „Są“. Obecny przy tem rewident Olpiński zauważył: „Z takimi pieniądzmi można uciekać do Ameryki“ na co Bujnowski odpowiedział: „On już nie takie pieniądze nosił“.

Pieniądze ułożył Zych w ten sposób, że na dole trzymał 5 zł. 6 ct. w kwicie, na tem 200 zł. w kontrakwicie, na tem paczkę ze 100.000 zł. a na samej górze luźne 44.000 zł. Cały ten pakiet trzymał w obu rękach mocno, mając wciąż nań zwrócone oczy. W ten sposób mógł je nieść przez całe miasto, a nie zgubiłby ani centa. Po drodze, która trwała 20 sekund, przechodził przez dwoje drzwi, pierwsze otworzył prawą ręką, drugie pchnął nogą i ramieniem. Świadek zdaje sobie sprawę z każdej chwili i wyklucza stanowczo możliwość zgubienia pieniędzy. Po drodze nie spotkał nikogo. Wszedłszy do biura p. Nartowskiego, nie podał nawet ręki p. Dropiowskiemu, urzędnikowi siedzącemu w pobliżu, aby tylko nie puścić pieniędzy.

Kiedy p. Nartowski skonstatował brak 12.000 zł. świadek przeraził się, pobiegł do biura p. Bujnowskiego i położywszy pieniądze na ladę, doniósł o tem co się stało. Pan Bujnowski oświadczył zimno: „Ja za pieniądze teraz nie odpowiadam“. Na te zimne słowa świadkowi zrobiło się gorąco: stanąwszy przed ladą nie mógł wyrzec słowa i ruszył się dopiero, gdy Bujnowski kazał mu zrobić zestawienie rachunków kasy.

Potem w delikatny sposób prosił go Bujnowski, aby poszedł na pocztę zapytać, czy tam nie zostały te pieniądze, a świadek zaczął podejrzywać, że Bujnowski chce go się pozbyć, aby później nań rzucić podejrzenie, że to on przez ten czas ukrył skradzione pieniądze. Krzyknął tedy: „Ja teraz żądam policyi, niech przeprowadzi rewizyę“ — i jeszcze potem długi czas, bo do 4 popołudniu został w biurach wydziału krajowego i oczekiwał rewizyi, wszyscy jednak mimo jego zaręczeń przypuszczali, że on zgubił pieniądze po drodze.

Rozprawę potem odroczono.

KRONIKA.

Lwów dnia 26 Maja.

Ślub panny Janiny Kleinówny, córki p. Jerzego i Olgi ze Strojnowskich Kleinów, z dr. med. Juliuszem Zajączkowskim pobłogosławiony będzie we Lwowie 3 czerwca w kościele OO. Bernardynów o godzinie pół do 8 wieczorem.

Zmiana własności. Część klucza melsztyńskiego zakupił hr. Bobrowski od hrabiny Komorowskiej. Pod samym Melsztynem stała karczma. Nowy właściciel kazał ją zburzyć i postawił na tem miejscu piękny krzyż z Męką Pańską.

Lwowska rada miejska powzięła na wczorajszem swojem, czwartkowem posiedzeniu dwie uchwały i to w sprawach szkolnych. Najprzód postanowiła nie organizować zakładu naukowego im. królowej Jadwigi dopóty, dopóki rząd nie zdecyduje się ponosić pewnej części kosztów utrzymania tej szkoły — a powtóre powzięła uchwały co do akademii handlowej. Otóż rada podejmuje się płacić rocznie na utrzymanie akademii 5.000 zł. zapłacić na adaptacyę budynku seminaryum nauczycielskiego żeńskiego na akademię 1000 zł. nie przyjmować obowiązku do żadnych późniejszych adaptacyi i przebudowań (ten punkt może być powodem, iż rząd zwlecze przyrzeczone założenie akademii z 1 września b. r.) — na urządzenie wewnętrzne akademii dać naraz 3000 zł. — a to wszystko pod tym warunkiem i póty, póki językiem wykładowym będzie język polski, chociaż jeden przedmiot może być wykładany po niemiecku. Ponieważ seminaryum nauczycielskie żeńskie nie przeniesie się do nowego budynku przed 1 września br. więc akademia handlowa, jeżeli wogóle zaistnieje w tym terminie, będzie przez pierwszy rok ulokowana w jakiemś najętem mieszkaniu, na co wydział krajowy ma gotowe fundusze.

Konserwatoryum muzyczne lwowskie po śmierci śp. Schwarca prowadzić będzie do końca roku szkolnego prowizorycznie prof. M. Sołtys. Na pogrzeb śp. Schwarca wyjechali do Bykowiec pod Samborem z konserwatoryum urzędownie profesorowie Wysócki i Neuhauser.

P. Kamiński artysta sceny krakowskiej, który tak zasłużone zbierał u nas zeszłego roku laury, przybywa już w sobotę, do Lwowa i zabawi u nas przez cały czerwiec. Zacznie występy od roli Jusowa w „Intratnej posadzie“.

Stały teatr ruski zamierzają Rusini założyć we Lwowie. Zawiązane w tym celu towarzystwo im. Kotlarewskiego wydało wezwanie do składek.

Program prac walnego zgromadzenia i rady nadzorczej towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń jest następujący: Komisya rachunkowa lwowska będzie miała posiedzenie we Lwowie w dniach 5, 6 i 7 czerwca. Komisya rachunkowa (krakowska) ogniowa, gradowa i życiowa będą miały posiedzenia w dniach 9, 10 i 11 czerwca w Krakowie, komisya dla załatwienia sporów obradować będzie w dniu 11 czerwca. Pełne posiedzenia rady nadzorczej zwołano na 12, 13 14 i 15 czerwca przed południem.

Zgromadzenie członków towarzystwa ubezpieczeń zwołano na 15 czerwca godzinę 5 po południu.

Ogólne zgromadzenie członków towarzystwa naznaczone na 16 czerwca r. b. godzinę 11 przed południem.

Geologiczno-rolnicza mapa. Krakowska akademia umiejętności miała 18 b. m. posiedzenie komisyi fizyograficznej, poświęcone głównie sprawie badań geologiczno-rolniczych kraju. Przewodniczący prof. dr. Kreutz przedłożył i objaśnił mapę geologiczno-rolniczą okolicy Lubaczowa, wykonaną przez p. Domańskiego, a przedstawiwszy dotychczasowy przebieg badań w tym kierunku przeprowadzonych z polecenia wydziału krajowego przez dr. K. Miczyńskiego i T. Domańskiego wymienił kwestye, które należałoby omówić i rozstrzygnąć przed przystąpieniem do wydawania drukiem szczegółowych map geologiczno-rolniczych, a w obszernej dyskusyi, która się następnie wywiązała, wzięli udział pp: prof. dr. E. Godlewski, prof. dr. W. Szajnocha, starszy inżynier wydziału krajowego S. Chrząszczewski, prof. dr. W. Klecki, prof. S. Steingraber i prof. W. Lubomęski. I tak, między innemi, zwrócił prof. dr. W. Szajnocha uwagę na bardzo wielki koszt, którego wymagać będzie szczegółowe zdjęcie geologiczno-rolnicze i wydanie drukiem map choćby tylko niżu galicyjskiego i brzegu podolskiego i wyraził wątpliwość, czy znajdą się dostateczne na to siły robocze oraz potrzebne fundusze, zwłaszcza, że liczyć można zaledwie na minimalny zbyt map wykonanych bardzo wielkim kosztem. Natomiast prof. dr. Godlewski przemawiał gorąco za potrzebą i możnością dalszego prowadzenia rozpoczętej pracy, choćby ona w dzisiejszych warunkach miała charakter raczej przygodny niż systematyczny, chodzi bowiem, między innemi, o ratowanie od zagłady cennych i bogatych materyałów do pedologii Galicyi, zbieranych, jak na to zwrócił uwagę p. S. Chrząszczewski np. podczas robót melioracyjnych około budowli wodnych lub kolei a ginących obecnie zupełnie bez korzyści dla nauki. W końcu uchwalono roztrząsane kwestye oddać komitetowi, który wybiorą sekcye komisyi: geologiczna i rolnicza do rozpatrzenia i przedstawienia odpowiednich wniosków.

Ks. Wincenty Barzyński, prowincyał OO. Zmartwychwstańców, który umarł w Chicago 2 b. m. wyjechał z kraju do Ameryki wraz z O. Bakanowskim 1866 r. W Texasie pracowali wspólnie cztery lata, następnie O. Bakanowski objął misyę polską w Chicago, a kiedy został powołany przez władzę swoją do Europy, zastąpił go jako przełożony O. Barzyński i tam pracował już aż do śmierci przy kościele św. Stanisława jako proboszcz, w końcu jako prowincyał zgromadzenia na Amerykę.

Wściekły pies pokąsał w Trembowli 23 bm. trzech chłopaków 10 letnich i jednego dragona. Chłopców odesłano do Krakowa do dra Bujwida, dragona do Wiednia.

Samobójstwo żydówki. W zeszłym tygodniu pozbawiła się życia we wsi Żółtańcach żydówka Estera Diamandowa. Z rozpaczy po stracie dziecka dostała melancholii i w przystępie obłąkania powiesiła się na strychu.

Bojko, poseł sejmowy, ludowiec, bawi obecnie w Warszawie, gdzie dawniej bywał jako flisak z tratwami.

Na łono kościoła katolickiego przeszło w Oświęcimiu sześć protestantów. Chrztu św. udzielił im ks. prałat Knycz.

Awantura socyalno-demokratyczny w kościele. Z Borysławia donoszą, że w niedzielę w kościele, gdy kapłan pewien z Tarnopola mówił o programie socyalistów, dążących do wspólności dóbr, socyalista Lasocki zawołał na cały głos: „to kłamstwo!“ Kaznodzieja skarcił ten postępek i powołał się na świadectwo Boga, w Którego świątyni przemawia, na co Lasocki krzyknął „łajdactwo!“ Oburzona ludność wskazała Lasockiemu drzwi. Wdrożono przeciw niemu śledztwo karne.

Grady spadły dnia 23 w Cecowie pod Brzeżanami, w Czumlanach pod Zbarażem, i w Browarach i Nowosiółce pod Buczaczem.

Ajent emigracyi. W Krakowie uwięziono w piątek na dworcu kolejowym naganiacza emigrantów do Ameryki Jakóba Bajkę, który wywoził właśnie pięciu włościan. Aresztowany Bajka jest jednym z najruchliwszych agentów.

Kościółek w Ulanowie. Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującej odezwy: Z czasów króla Jana III obrońcy chrześcijaństwa, od roku 1690 widnieje na cmentarzu w Ulanowie kościółek drewniany pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej, który zębem czasu zniszczony wymaga dzisiaj gruntownego odrestaurowania w tym celu, aby w tej świątyni odprawiać mogli kapłani jak dotychczas tak i po wieczyste czasy według erekcyi peryodyczne nabożeństwa za dusze zmarłych fundatorów i wiernych a lud śpiewać w niedzielę i święta koronkę i aby tę drogą nam pamiątkę, pozostałą po przodkach naszych a świadczącą o ich religijności i ofiarności, przekazać przyszłym pokoleniom.

Według dokumentów kościelnych kościółek ten ma następującą historyę: Za rządów króla Augusta III Andrzej z Zamościa Zamojski, dziedzic Ulanowa i Bielin w ówczesnym powiecie sandomierskim, erygował aktem z dnia 29 lutego 1743 r. grunt w Ulanowie zwany „Oksykówka“ a względnie kapitał 6 000 złotych polskich i procent od niego 420 złotych polskich na utrzymanie kapelana

czyli prebendarza, któryby przy tym kościele był zarazem promotorem Bractwa Trójcy Przenajświętszej i pomagał w służbie Bożej proboszczowi. Akt ten, w którym są wyszczególnione prawa, obowiązki i stosunek do proboszcza w Bielinach i w Ulanowie zatwierdzono w Kielcach dnia 22 marca 1743 podpisani: Maroin Żyrowski archidyakon krakowski i jeneralny sędzia Piotr Józef Fahl dr. obojga praw kanclerz.

Wypadki dziejowe, którym i kościół ulegać musiał a szczególnie reforma z czasów cesarza Józefa II przyczyniły się do upadku tej całej dotacyi a i świątynia pozbawiona kapłana przeszła w ręce innowierców. Dopiero później udało się Ulanowianom odkupić z rąk innowierców ze cenną spuścizną po przodkach i otoczyć ją jak najtroskliwszą opieką.

Mimo to atoli siły nasze nie wystarczają z powodu ubóstwa mieszkańców i upadku miasta, by tę świątynię własnym kosztem wyrestaurować i urządzić dla chwały Bożej. Staranie nasze oraz każdego duszpasterza o ten relikwiarz mieszczański na Prebendówce są tem trudniejsze, gdy się rozchodzi o zebranie znaczniejszego grosza na kościółek, który wyjęty z pod prawa konkurencyjnego, składek zawdzięcza swoje istnienie tylko ofiarności dobrych synów Kościoła i ojczyzny.

Gruntowne oporządzenie tego zabytku wymagać będzie według oceny rzeczoznawców aż kwoty 3450 zł. a tymczasem Bractwo świętej Trójcy, utrzymujące ten kościółek zebrało na ten cel w drodze składki zaledwie 500 zł.

W Imię Boga rozpoczynamy tym skromnym funduszem w tych dniach dzieło odnowienia kościółka, licząc z góry na pomoc czcigodnych rodaków ulanowskich i innych przezacnych obywateli, wiernie przywiązanych do wiary swych ojców, którym dobro Kościoła i szerzenie chwały Trójcy Przenajświętszej, leży na sercu. Wkładki choćby najskromniejsze prosimy przysyłać na ręce podpisanego, a Bóg w Trójcy, św. Jedyny zapłaci za nie błogosławieństwem!

Ks. Józef Growecki.

Na projektowanym zjeździe w Ros i podczas jubileuszu Puszkina niepowściągliwość języka słowiańskiego, albo raczej panrosyjskiego, będzie jeszcze większa, niż była rok temu w Pradze. Jedną demonstracyę panrosyjską już tam przygotowano dla miłych gości słowiańskich. Jest to dramat okolicznościowy, napisany wierszem przez poetę Słuczewskiego pod tytułem „Obalony Puszkin" dramat już raz odegrany w petersburskim „Małym" teatrze, którego dyrektorem jest redaktor *Nowego Wremieni* p. Suworin. Ten utwór dany będzie na cześć słowiańskich gości, a treść jego taka:

Rzecz dzieje się w XX stuleciu. Austryi już nie ma. Galicya, Czechy i Morawia należą do Rosyi. Zachowały one swą narodowość i katolicką wiarę, ale „pozbyły się papieskiego jarzma" i przez zaprowadzenie liturgii słowiańskiej weszły w cerkiewną unię z Rosyą, która nimi opanowała. Niemcy opanowały środkową Europę i wspólnie z swym satelitą, królestwem węgierskiem, duszą innych, południowych Słowian. To wszystko wyłożone jest w prologu. Następnie akcya dramatyczna odbywa się w Moskwie, na bulwarze Strastnym. Jest noc. Scena przedstawia ruiny gmachów, na przodzie sceny obalony posąg Puszkina, w powietrzu pękają granaty. Gromadka robotników kryje się pod ruinami i rozmawia tak inteligentnie, z taką znajomością nauk, jak żeby każdy z nich był co najmniej profesorem. Mówią oni między sobą o tem, że oto toczy się już od kilku miesięcy straszliwa wojna między Słowianami a Germanami, których wspierają Madyarzy. Chodzi w tej wojnie o los Słowian jeszcze nie zjednoczonych z matką Rosyą. Polacy i Czesi dokazują cudów w rosyjskiej armii, która walecznością świat zadziwia, ale dotąd wszystko na nic, bo Germanie z balonów leje ogień i żelazo na wojowników słowiańskich — i oto Moskwa, święte miasto wszech Słowian, już leży w gruzach. Stary robotnik wysuwa się z pod zwalisk, nie zważa na pękające dokoła granaty, staje przy obalonym posągu Puszkina i długą rymowaną mową pyta go, czy naprawdę, jak dla niego, tak i teraz zostanie zagadką kwestya, co się stanie z słowiańskiemi rzekami: czy wysohną, czy też się zleją w rosyjskiem morzu? Wiadomo, że w jednym ze swych wierszy Puszkin postawił to pytanie.

Starzec biada, lecz nadbiega junak z radośną wieścią, że i Rosyanie już wystawili ogromną flotę powietrzną, która właśnie nadlatuje od wschodu. Wnet drugi goniec przynosi wiadomość, że chmura balonów rosyjskich zawisła nad polem Chodyńskiem, a czołem do niej stanęła chmura balonów germańskich. Tam niebawem zawrze straszny bój. Jakoż nad sceną przestają pękać granaty, natomiast zdala odzywa się groźny huk. Robotnicy na klęczkach modlą się wierszami. Nadbiega baba i zwiastuje walne zwycięstwo Rosyan. Na scenę wchodzą jeńcy germańscy i madyarscy, robotnicy podnoszą posąg Puszkina, stawiają go na wysokim cokole — i starzec deklamuje:

Ten jest prorokiem!
Kres bratniej zwady ogarnął wzrokiem,
A jako rzekł, tak też dziś się stało,
Bo oto — słowiańskich wód rozcieki!
Morze rosyjskie wchłania na wieki!

Lud krzyczy „hurra!" — zasłona spada.

Awantura dziennikarska tj. obicie dziennikarza Krausa przez najemników Friedmana, którego sztukę Kraus nazwał płodem kretyniego mózgu, przeszła przed kratki sądowe w piątek w Wiedniu. Friedman przyznał się do winy. Pięciu innych oskarżonych wypiera się winy.

Na Szpicberg wyruszyła przed trzema dniami z Petersburga na statku „Bakanie" rosyjska wyprawa, stojąca pod rozkazami kapitana Sergiejewskiego. Wyprawa ma za zadanie zbadać pod względem naukowym Szpioberg.

Swiecznik z świątyni żydowskiej Jerozolimskiej, siedmioramienny z bronzu zabrał był żydom po zburzeniu Jerozolimy Tytus i przywiózł do Rzymu. Wizerunek tego świecznika widnieje na tryumfalnym łuku Tytusa w pobliżu forum romanum. W Rzymie gdzieś się ten świecznik zapodział, aż go obecnie podobno znaleziono w mule tybrowym, gdy dno Tybru rozkopywali robotnicy dla założenia tam fundamentów pod nowe budowle. Kształt znalezionego świecznika jest zgodny z rzeźbą na łuku Tytusa, a świecznik zachowany jest dotąd doskonale.

Międzynarodowy turniej tennisowy rozegrany będzie w Wiedniu 11 czerwca.

Słynny humorysta amerykański Mark Twain, bawiący obecnie w Wiedniu miał w czwartek posłuchanie u cesarza.

Z kolei państwowych. W dniu 15 b. m. zmieniono dotychczasowe przystanki osobowe Dragoszę i Watra-Mołdawicę szlaku dojazdowym z Wamy do Ruskiej Mołdawicy na samoistne urzędy stacyjne i ekspedyujące bez żadnego ograniczenia na osoby, pakunki i towary zwykłymi i pospiesznymi pociągami z wyjątkiem substancyi wybuchowych i żywych zwierząt.

Konkurs na stypendyum Lackenbacherowskie na 2 lata po 1000 zł. dla kapłanów, na studya naukowe rozpisało ministerstwo wyznań z terminem do 25 czerwca br.

Kościół polski w Wiedniu. Na loteryę fantową na pokrycie kosztów budowy kościoła polskiego w Wiedniu, nadesłano w dalszym ciągu następujące fanty: dyrektor Julian Fałat z Krakowa szkic do obrazu własnego pędzla „U Ogniska", ks. Wojciech Faliński z Wiednia szachy artystycznie rzeźbione z brązu wraz z szachownicą i stolikiem do kart, szambelan p. Maryan Bogdanowicz z Wiednia obraz olejny „Widok wiejski" a wreszcie pani Halbanowa z Wiednia obraz olejny na drzewie malowany.

O poparciu przemysłu krajowego wiele się mówi i pisze, niestety jednak za mało się czyni. Rozmaitego rodzaju fabrykatami cykoryi zarzucany jest kraj nasz — a mało kto z pośród nas wie o istnieniu krajowej fabryki bar Romaszkana w Horodence wyrabiającej doskonałą cykoryę. Kupując ten artykuł, powinno się w handlach wyraźnie żądać tej a nie innej cykoryi.

Właścicielom dóbr polecamy Zbijewskiego, byłego obywatela z Królestwa, który w r. 1863 pozbawiony został swych posiadłości. Jest to człowiek bardzo porządny, biedą i nieszczęściem znękany, potrzebuje świeżego powietrza i dobrego odżywiania. Ktoby go przyjął do siebie na lato, mógłby mieć równocześnie w nim wyrękę czy to w nadzorowaniu robót czy w innym kierunku gospodarczym

Turniej tennisowy. Towarzystwo łyżwiarskie urządza w bieżącym sezonie pierwszy miejscowy turniej tennisowy o honorowe nagrody towarzystwa. Rozegranie turnieju nastąpi na placu zabaw letnich na stawach Panieńskich, w ostatnich dniach czerwca rb. Warunki, których opracowaniem zajmuje się komitet, będą później ogłoszone. Obecnie już celem wczesnego ugrupowania partyi w każdem carre tennisowem zaprasza towarzystwo wszystkich chętnych, a w szczególności istniejące kółka tennisowe do rychłych zapowiedzi swego współudziału w turnieju. Zgłoszenia należy nadsełać bezpośrednio do kancelaryi towarzystwa.

Wycieczkę do Brzuchowic urządza lwowskie Koło Pań Towarzystwa Szkoły Ludowej wraz z Towarzystwem Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki w dniu 4 a w razie niepogody 11 czerwca. W Brzuchowicach będzie festyn z programem nader urozmaiconym na dochód obu towarzystw.

Kalendarz

W sobotę 27 maja Jana Pap. — Pachomyja.

W niedzielę 28 maja Wilhelma — Fteodora.

Sztuki piękne.

Z teatru. Zdarzy się czasem, że i najlepszej firmie wymknie się jakiś lichy zupełnie produkt, który idzie jako „wybiórki" po zniżonych cenach za granicę na sprzedaż. Sławnemu krytykowi francuskiemu Maurycemu Hennequinowi zdarzyło się coś podobnego z farsą „Wojna z żonami" wystawioną we czwartek po raz pierwszy na lwowskiej scenie. Jest to stanowczo towar wysortowany, niezalecający się zupełnie niczem, bo ani lekkością dyalogu, ani dowcipem, ani napięciem sytuacyi, któreby mogło zaciekawić widza. Większa część sztuki wprost nudna — od czasu do czasu tylko zdarzy się jakiś dowcip, dość płytki jednak.

Sytuacyę ratowała tylko znakomita gra niektórych artystów jak p. Gostyńskiej, Feldmana, Wostrowskiego i panny Ogińskiej, która dała nowy dowód, że talent jej rozwija się stale coraz bardziej. *Dr. Eug. B.*

Repertoar teatralny.

W sobotę po raz piąty i ostatni w tym sezonie „Jojne Firułkes" sztuka w 5 aktach ze śpiewami przez Gabryelę Zapolską.

W niedzielę po południu o godzinie $^{1}/_{2}4$ ostatnie przedstawienie popołudniowe w tym sezonie „Kontroler wagonów sypialnych" komedya w 3 aktach Bissona.

W niedzielę wieczorem po raz trzeci „Wojna z żonami" krotochwila w 3 aktach Maur. Hennequina, tłómaczył Michał Sachorowski.

W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

SYTUACYA.

(Tel. *Gazety Narodowej*).

Wiedeń d. 26 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy prezydent ministrów hr. Thun wygłosił exposé o obecnym stanie akcyi ugodowej, poczem nastąpiła dyskuya nad tem, która też wczoraj zakończoną została. Następne posiedzenie naznaczono na sobotę a poświęcone będzie wyłącznie sprawie językowej.

Wiedeń d. 26 maja.

Wczoraj o godz. $^{1}/_{2}3$ popołudniu miniter skarbu Kaizl był u cesarza na osobnej półgodzinnej audyencyi. Następnie cesarz dał posłuchanie hr. Gołuchowskiemu. Popołudniu konferował Kaizl z węgierskim ministrem skarbu Lukaczem. Węgierski prezydent ministrów Szell miał popołudniu naradę z hr. Gołuchowskim.

Lublana d. 26 maja.

Na 2 czerwca zwołaną została do Lublany konferencya słowieńskich przywódców dla wydania dyspozycyi słowieńskim i chorwackim posłom do rady państwa i sejmowym z Krainy, Karyntyi, Styryi i Pobrzeża. Posłowie ci mają wydać wspólny manifest przeciw programowi niemieckich stronnictw opozycyjnych.

Wiedeń d. 26 maja.

Wczoraj popołudniu miał posiedzenie komitet wykonawczy prawicy, na którem obecnym był też prezydent ministrów hrabia Thun i minister handlu br. Dipauli. Komunikat wydany z posiedzenia opiewa: „Stosownie do życzeń, wyrażonych przez poszczególne stronnictwa prawicy w dniu 8 b. m. zwołany na 25 b. m. komitet wykonawczy odroczył na razie ze względu na obecną polityczną sytuacyę omawianie kwestyj, pierwotnie do rozstrzygnięcia proponowanych, a natomiast prowadził długie i gruntowne narady nad obecnemi rokowaniami o ugodę z Węgrami.

Po naradzie zapadła jednomyślnie następująca uchwała: Komitet wykonawczy prawicy wyraża ponownie gotowość większości parlamentarnej do przyczynienia się wszelkimi siłami, aby doszła do skutku sprawiedliwa i słuszna dla obu połów monarchii ugoda i ubolewa wielce nad tem, że załatwienie przedłożeń rządowych było niemożliwe w parlamencie. Komitet wykonawczy pochwala w zupełności stanowisko, zajęte przez rząd w dotychczasowych rokowaniach z Węgrami i gotów jest w tej akcyi udzielić rządowi każdej chwili bezwzględnego poparcia."

Dalszy ciąg obrad komitetu nastąpi w dniach najbliższych.

Budapeszt 26 maja.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia, że rozstrzygnięcie w sprawie ugody jeszcze nie zapadło. Węgierscy ministrowie odjeżdżają dziś do Budapesztu. Koloman Szell powraca w niedzielę do Wiednia

Wiedeń 26 maja.

Wiadomości kolportowane o upadku gabinetu hr. Thuna i jego następcy są tak niepewne, że wczoraj kolportowały dzienniki ultraliberalne pogłoskę, jakoby już na parę godzin miał po hr. Thunie objąć spadek jakiś liberał niemiecki z p. Madejskim za okrasę dla Polaków, a dziś te same liberały twierdzą, że lada chwila obejmie ster rządów br. Dipauli, przewódca katolickich niemieckich ludowców i sojusznik Polaków i prawicy.

Wiedeń d. 26 maja.

Cesarz dał dziś przedpołudniem posłuchanie ministrowi handlu br. Dipaulemu, a następnie węgierskiemu prezydentowi ministrów Kolomanowi Schellowi

Wiedeń 26 maja.

Dziś przedpołudniem w parlamencie zebrała się parlamentarna komisya Koła Polskiego. Na posiedzeniu jej zjawił się także minister Jędrzejowicz.

Wiedeń 26 maja.

Wszystkie dzienniki zajmują się sytuacyą wewnętrzną i omawiają wczorajszą uchwałę komitetu wykonawczego prawicy. Uchwałę tę uważają za zupełnie naturalną i zrozumiałą. *Fremdenblatt* powiada, że żaden rząd austryacki nie może zgodzić się na formułkę Szella, która jest korzystną tylko dla Węgier. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że parlament, gdyby się zebrał, unieważniłby jednogłośnie taką ugodę, zawartą na podstawie § 14.

Neue Freie Presse oczywiście sądzi, że z obecnej sytuacyi żadnego nie ma wyjścia. Ze względu na to, że formułka Szella jest podstawą kompromisu zawartego na Węgrzech, nie pozostanie prawdopodobnie nic innego, jak dymisya Thuna.

Wiedeń 26 maja.

Zebrał się na naradę komitet wykonawczy stronnictwa konstytucyjnego izby panów.

Praga d. 26 maja.

Politik donosi z Wiednia, że hr. Thun na wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy, omawiając stanowisko rządu w sprawie ugody, z naciskiem oświadczył, iż rząd skłonny jest do ustępstw na rzecz formuły Szella tylko co do związku celnego i handlowego, w sprawie natomiast bankowej trzyma się stanowiska, pierwotnie zajętego i wytrwa na niem choćby się ta walka miała skończyć dymisyą Hr. Thun prosił następnie stronnictw prawicy o jak najsilniejsze poparcie. Apel ten odniósł skutek. Wszyscy mowcy następnie wyrazili przekonanie, że jest obowiązkiem stronnictw prawicy w obecnej walce ugodowej stać po stronie rządu i popierać go bezwzględnie. Zaznaczyli to najsilniej — pisze *Politik* — pp. Barwiński, Biliński, Bulat, Ebenhoch, Engel, Kathrein i ks. Schwarcenberg z szczególną jednomyślnością.

Telegramy i telefonemata

Rzym 26 maja.

W izbie deputowanych odczytał wczoraj wiceprezydent izby Palberti pismo, w którem dotychczasowy prezydent izby Zanardelli ustępuje z tego stanowiska. Prezydent ministrów Pelloux przypomniał konieczność szybkiego załatwienia budżetu i domagał się natychmiastowych obrad nad politycznymi przedłożeniami, dla których żądał pierwszeństwa przed wszystkiemi innemi sprawami. W sprawie Chin oświadczył prezydent ministrów, że rząd zatrzymuje sobie prawo nawiązania przerwanych rokowań, prosi izby, ażeby w interesie zadawalającego załatwienia tej sprawy wstrzymała się obecnie od interpelacyi w tej sprawie, żąda wogóle odroczenia obrad nad sprawami polityki zagranicznej i domaga się natychmiastowego przystąpienia do drugiego czytania przedłożeń politycznych. Izba postanowiła jednogłośnie dymisyi Zanardellego nie przyjmować. Następnie posiedzenie przerwano, ponieważ Pelloux udał się do senatu. Po powrocie ministrów otwarto na nowo posiedzenie. Na wstępie odczytał wiceprezydent Palberti pismo, w którem Zanardelli ponownie zapewnia, że musi się zrzec prezydentury w izbie.

Prezydent ministrów zaproponował dzień 30 bm. jako termin wyboru nowego prezydenta, a to dlatego, aby nieobecnym dać czas na przyjazd do Rzymu.

P. Villa postawił wniosek, ażeby w tym celu wyznaczyć dzień 27. bm. W imiennem głosowaniu upadł wniosek p. Villi 199 głosami przeciw 118 Izba zaakceptowała wniosek prezydenta ministrów Pelloux.

Petersburg 26 maja.

Rosyjska ajencya telegraficzna donosi: Na ostatniem posiedzeniu sejmu finlandzkiego obradowano nad sprawozdaniem komisyi ze znanych nowych rozporządzeń carskich w dziedzinie wojskowej i ustawodawczej Stany sejmowe oświadczyły, że zgadzają się w zupełności z opinią komisyi, która występuje przeciw przedstawionym przez rząd sejmowi przedłożeniom. Zamknięcie sejmu nastąpi w dniu 27 maja.

Monachium 26 maja.

Książę rejent Luitpold zamianował arcyks. Franciszka Ferdynanda właścicielem drugiego pułku konnicy. Dotychczas pułk ten nosił imię zmarłego następcy tronu arcyks Rudolfa

Paryż 26 maja.

Izba deputowanych przyjęła wczoraj projekt ustawy przyznającej członkom wyprawy Marchanda medal kolonialny.

Madryt 26 maja.

Umarł tu wczoraj Castelar.

Marsylia 26 maja.

Przybył tu wczoraj generał Gallieni z Madagaskaru przyjmowany przez władze i przyjaciół na dworcu. Z Marsylii udaje się do Paryża.

Londyn 26 maja.

„Biuro Reutera" donosi z Apii na Samoi, że komisya samojska miała tam pierwsze posiedzenie d. 16 bm.

Konstantynopol 26 maja.

W Kukuczu napadli trzej Bułgarowie na Serba Jowikowicia i zranili go ciężko wystrzałami z rewolweru. Rannego odstawiono do Saloniki.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeński „Związek wierzycieli"** ogłasza upadłość Jadwigi Szmidtowej kupcowej krakowskiej i Herminy Hellerowej firmy handlowej stanisławowskiej.

— **Handel ptactwem** i produktami ptasimi dosiągł w r. 1897 wedle statystyki rosyjkiej cyfr następujących: Ogólny w całej Europie obrót wynosił 384 milionów rubli, w tej liczbie 203 miljonów rubli wyraża dowóz, 181 miljonów rubli — wywóz. Państw z obrotem, przewyższającym pół miliona rubli, 21. Najważniejszy przedmiot handlu stanowią jaja, których najgłówniej dostarczają: Rosya i Austro Węgry. Dwa te kraje dowożą prawie połowę spotrzebowanych zapasów. Następnie najpoważniejszymi dostawcami jaj są Włochy, Dania i Francya, które wspólnemi siłami pokrywają $^{1}/_{4}$ zapotrzebowań, pozostałe 25% nadsyłają: Belgia, Kanada, Turcya, Holandia, Niemcy i in. Prawie $^{3}/_{4}$ jaj, dostarczanych na rynek wszechświatowy, zużywają Anglia i Niemcy: pierwsza nabyła ich w r. 1897 za 41 milionów rubli, ostatnie za 31 milionów rubli. Handel pierzem i puchem daje $^{1}/_{4}$ obrotów rynku ptasiego. Głównymi dostarczycielami pierza i puchu w stanie surowym są również Rosya i Austro-Węgry, towar oczyszczony przychodzi przeważnie z Francyi, Niemiec i Austryi. Najdroższych piór dostarcza Kapland, Ameryka południowa i in. Ptactwa żywego i bitego wysyła Rosya na 7 milionów rbl. Austrya na 6,778,000 rbl i Francya 3,380.000 rbl.; prawie całą tę olbrzymią ilość spotrzebowują Niemcy, bo za rbl. 16,649,000; wiele także towaru tego zużytkowywa Anglia — za 7 milionów i Francya — za 4,607.000 rbl; trzy te kraje pochłaniają z górą $^{3}/_{4}$ całej żywności, dostarczanej na rynek światowy. W ogólnych obrotach tego rynku Rosya zajmuje piąte miejsce, ustępując pierwszeństwa Niemcom, Anglii, Austryi i Francyi.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 26 Maja 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 288·50 do 291·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380·— do 388·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100.80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41 lat. 97·50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 95·80 do 96·50.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·— do 98·70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·75 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 55·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·22— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·40 do 1·28·40. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·15.

— **Berlin** dnia 26 maja. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·80. Spirytus 40·20 marek. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 26 maja. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 102·40. Mąka 43·55.

— **Frankfurt** dnia 26 maja. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 223·90, kolej państwowa —·—, alpiny —·—, Disconto 198·80, Laura —·—.

— **Wiedeń** 26 maja. Stan Banku austro-węgierskiego w dniu 23 bm.: banknotów w obiegu 647,917.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 6.650.000), rezerwa kruszcowa 507,467.000 (mniej o 423.000) portfel wekslowy 152,275.000 (mniej o 7,887.000), lombard papierów 21,041.000 (mniej o 381 000), — banknoty wolne od podatków 70,073.000 (więcej o 7,669.000).

Wiedeń dnia 26 maja. (Telegram Gaz. Nar." Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 358·50, węgierskie zakład. kredy. 388·25, Anglobanku 153·50, Unionbanku 317·25, Banku dla krajów koronnych 243·75, Bankvereinu 278·75, Bodencreditu 479·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 359·25, kol. południowej 64·75, tramwaju 502·—, kolei Elbethal 263·25, kolei północnej —·—, kolej czerniowiecka —·—, alpiny 239·50, Rima Muranya 309·25, pragskiego tow. żel. 1268·—, fabryki broni 217.—, tureckie tytoniowe 139·75, oblig. węg. indemniz. 95·60, renta majowa 100·95 austr. renta koronowa 100·75, węg. renta koronowa 97·05, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·90, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·20, 4-procent gal. oblig. propinac. 97·80, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·80, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 94·—, losy tureckie 65·30, marki 58·92, ruble 127·75.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 26 maja. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·30, do 8·50, pszenica gotowa nowa 8·30 do 8·50, żyto gotowe 6·50 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·50 do 6·70, owies obroczny gotowy 6·25 do 6·50, owies nowy lub na terminy 6·25 do 6·50, jęczmień pastewny 5·50 do 6·—, jęczmień browarn. 6·50 do 7·—, groch do gotowania 6·50 do 7·—, wyka 4·80 do 5·30, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·— do 5·25, hreczka 6·75 do 7·25, koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 55·—, biała 30·— do 50·—, tymotka 17·— do 20·—, szwedzka 40·— do 55·—, kukurudza stara 5·— do 5·25, nowa 5·— do 5·25, chmiel stary —·—, do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 10·— do 10·50, groch pastewny 5·70 do 6·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15·— do 15·25, na terminy 15·75 do 16·—, warranty —·— do —·—.

Budapeszt dnia 26 maja.

Notowano pszenicę na maj 9·03 do 9·04, na październik 8·58 do 8·59, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·68 do 6·70, kukurudza na maj 4·48 do 4·49, na październik —·— do ·—, owies na maj —·— do —·—, na październik 5·45 do 5·46, rzepak na sierpień 12·30 do 12·40.

Popyt na pszenicę dobry.
Chęć kupna dobra.
Tendencya silna.
Pada deszcz.

— **Wiedeń** d. 25 maja. Spirytus 16·60 do 16·80 Nafta galicyjska niezmieniona. Cukier surowy 14·45 do —·—.

Wiedeń dnia 26 maja.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 0.— do 0·— pszenicę na maj-czerw. 8·90 do 8·92, na jesień 8·67 do 8·68 żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·50 do 7·55 na jesień 6·96 do 6·98, kukurudza na maj-czerwiec 4·75 do 4·76, na lipiec-sierpień 4·84 do 4·86, owies na wiosnę 0·— do 0·—, owies na maj czerwiec 5·82 do 5·83 na jesień 5·74 do 5·75, rzepak na sierpień-wrzesień 12·55 do 12·65, olej rzepakowy 31·— do 32·—

Tendencya silna.
Pogoda: pada deszcz.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 26 maja.

Hotel Europejski. hr. Chołoniewski z Rosyi, br. M. Brunicki z Lublińca, hr. M. Piniński z Koszyłowic, M. Osuchowski z Kuczyszcza, M. Jarotzyński z Błudnik, porucz. Seebald z Gródka, dr. A. Niementowski z Zbaraża, W. Rellig z Wiednia, J. Reitz ze Trembowli, A. Szadbey z Bohorodczan, E. Blumberg z Hamburga. W. Zieliński z Iwenicza M. Tustanowski z Żurowa, pułk. Leeman ze Zborowa.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
„	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	7·10	z Zimnej wody „ „ „ „ „
„	7·40	z Janowa
„	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
„	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
„	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
„	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
„	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
„	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
„	6.10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
„	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
„	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
„	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września codziennie
„	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
„	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka Pesztu
„	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys
„	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
„	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
„	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
„	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
„	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy, Körösmező Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
„	9·25	do Janowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
„	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
„	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn,	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Körözmöze, Serethu (Jass, Bukaresztu)
„	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
„	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
„	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
„	5.25	do Jarosławia
„	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia Berlina, Warszawy) Mező Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
„	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
„	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
„	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
„	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
„	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
„	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szepintowiec-Hu, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
„	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
„	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
„	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
„	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mező Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
„	5·50	do Brzuchowic od 7 maja do 10 września

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie: 12 godzina w czasie środkowo-europejskim = 12 godz 36 min czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki — Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.